



Tamaszały Cudowny kiorum widok

Uczunda szacharnyn Trochnun jailadlar karaj tüzлары (bierniasi Lech bijlarniń), kajsyларыna eltiadlar eki jołlar on da son janha. Kielip burunhu tawły tüzusnu da bahyp aruw közbia bar janlarha, körarś, ki czuwria kurszejdyrlar any ormanlar da göllar. Džan bigianiad kaczan turup tan saruwunda bu biik orun usnu jałtrejd bary bałkuwsarynda kujasznyń. Suwлары gölnüń kajsyлары johedlar kozhahanlar töbrańmiagibyla tiewanyn, tochtejdohonlar tyncz da emiń ojanyp kieczegi jukudan. Czypczychlar kötürulup köklar tübünia baszladlar ož tińларыbia sožłamia da irlama ojatadohon bar jeriszlawczularni tatly jukuларыndan, džachtłatadohon ałarny iszkia. Jetti turma. Jetti bachma bu kiorklarni, kierak kairma irachrach atłamlarny. Are kajda syžlejdohan chastyčhtan tirilir edi ittam. Eki jołczochlar eltiadlar bižni körklu karaj olturuszларыna, kajsyлары czeklaniadlar esaw tüzlarbia. On jandahy olturusz atahan awaldan „Pohulanka”, a son jandahy „Pietrowszczyzna”. Bu burunhu orunnu atadlar Karajlar soždiań „pohulatietmia”. Tüwül bir aszyrды anda szatyr wachtny iczadohon czyhrczech da czaładohon „stukcha”. Kierakli sahnyma ki oł wachtta bu czałahrczech edi uczuz, bunun uczuń ki any anda siuraredlar. Kajtyp ekińczy adha bierdilar any bunun uczuń ki anda ołturedlar oł jer iszlawczular, kajsyлары ož kiuczларыbia kułtuch etirdilar any tutadohon kip saban sawutnu kołunda da ürujdohon artyndan anyń tierañ iszanczba Tieńrygia, ki ijar ałarha bitiszli jaz. Anczech nieczyk airyredi ał]a[rny uč km. tiekli joł szahardan, atadlar ałarny „pietrukłarba” ki kio-miulgiańlar edlar kułuhuna jerniń da bundan biuguńlej kałdy bu.

Zarach Firkowicz

Na skraju miasta Trok rozciągają się karaimskie pola (dar polskich królów), do których prowadzą dwie drogi, jedna z lewej, a druga z prawej strony. Jeśli pójdziesz pierwszą z nich, wiodącą przez pagórki, i omieciysz okolicę czystym spojrzeniem, spostrzeżesz, że otaczają ją lasy i jeziora. Raduje się dusza, gdy wstawszy o świcie, ujrzy z wysoka, jak wszystko lśni w blasku słońca. Wody jeziora, nieporuszone jeszcze ruchem przyrody, stoją ciche i spokojne, ledwo przebudzone z nocnego snu. Ptaki wzbijają się w niebo i zaczynają szczebiotać, śpiewać, budząc wieśniaków i popędzając ich do pracy. Wystarczy wstać. Wystarczy ujrzeć to piękno, by skierować swoje kroki jak najdalej. Tam, gdzie mieszkał mój schorowany dziadek. Dwie dróżki prowadzą do uroczych karaimskich siedzib, graniczących z polami miejscowych rolników. Osada po prawej nazywała się niegdyś „Pohulanka”, zaś ta po lewej – „Pietrowszczyzna”. Nazwa pierwszej pochodzi od słowa *pohulatetmia* – zabawić się. Niejeden spędził tam wesoło czas, popijając wódeczkę i uderzając w „stuka”. Warto tu wspomnieć, że w owych czasach wódka była tania, bo pędzona na miejscu. Jeśli chodzi o drugą nazwę, wzięła się ona stąd, że mieszkali tam rolnicy, którzy własnymi siłami pracowali w polu, orali pługiem i idąc za nim, pokładali nadzieję w Bogu, że latem ześle im urodzaj. Ale ponieważ od miasta dzieliły ich około trzy kilometry, zaczęto ich nazywać „pietrukami”, bo zagrzebani byli w ziemi i tak ta nazwa się utrwaliła po dziś dzień.

Z języka karaimskiego przełożyła
Anna Sulimowicz-Keruth

„Dostu Karajnyń” 1934, nr 3, s. 15-16.